

PRZEGLĄD SPORTOWY

Rok II

Warszawa — Łódź, Poniedziałek 21 stycznia 1946

Nr 4

Czesi rewanżują się za Poznań

Złamana ręka Pisarskiego decyduje

O przegranej 7:9

Specjalny wysłannik P. S. red. Gryzewski telefonuje:

PRAGA, 20.1. (te. wł.). — REWANŻ W PRADZE ZAKOŃCZYŁ SIĘ OFICJALNA PORAZKĄ POLSKI, WYNIKIEM 7:9.

KIEROWNICTWO DRUŻYNY POLSKIEJ ZAŁOŻYŁO PROTEST. CHODZI TU O WALKĘ PISARSKIEGO ZE SKOUDRIKIEM, PODCZAS KTÓREJ DOSZŁO W TRZECIEJ RUNDZIE DO ZŁAMANIA PRAWEJ REKI U PISARSKIEGO, KTÓRY BYŁ NIEZDOLNY DO DALSZEJ WALKI. WEDŁUG PRZEPISÓW FIBA, USTALONYCH W ROKU 1939 W DUBLINIE, WALKA POWINNA BYĆ ROZSTRZYGNIETA NA PUNKTY AŻ DO CZASU WYPADKU. PONIEWAŻ POLAK PROWADZIŁ MNIEJ WIECEJ DWOMA PUNKTAMI NA PROTEST DO FIBA, KTÓRY JEST W TRAKCIE REKONSTRUKCJI. PIERWSZE POSIEDZENIE FIBA ODBĘDZIE SIĘ 5-GO MAJA W PRADZE CZESKIEJ.

Jeżeli chodzi o szczegółowe wyniki, to można jeszcze kwestionować remis Kowalskiego, który osiągnął nieznaczną przewagę. Moralnie więc czujemy się zwycięzcami. Nie znaczy to jednak, żebyśmy byli zadowoleni z naszej postawy. Zawiedli nas mocno Czarnecki i Czortek. Czarnecki miał wyraźnie słaby dzień. Od dłuższego czasu nie stoczył już tak białej walki jak dziś. Jeszcze gorszy dzień miał Czortek, nie miał dostatecznej szybkości, którą wykazał podczas obozu treningowego. Na jego usprawiedliwienie należy powiedzieć, że trafił na najlepszego zawodnika czeskiego.

Debiutant Jóźwiak robił, co mógł; walczył bardzo ambitnie, zabrakło mu jednak rutyny. Koziółek walczył bardzo spokojnie i nie był błyskotliwy, ale pojedynkował się pewnie. Kowalski był zbyt powolny. Najlepszym zawodnikiem obu drużyn okazał się Grądkowski i Pisarski, który do czasu wypadku rozwiązał swoją walkę dobrze. Szymura był nieco za wolny, ale pełnił rolę maszyny destrukcyjnej.

Polacy w porównaniu do meczu poznańskiego podnieśli się w kondycji fizycznej, ale Czesi poczynili również duże postępy, tak, że w rezultacie górowali nad nami siłą fizyczną. Ogólny charakter meczu był ten sam co w Poznaniu.

W ósemce czeskiej najlepszy był Navratil, którego nawet typują na przyszłego mistrza Europy. O innych zawodnikach czeskich pomówimy w następnym numerze.

Oprawa meczu miała b. uroczysty charakter. Drużyna polska była b. serdecznie przyjeta przez widzów. Mecz odbył się w hali „Lucerna”, gdzie było ok. 4000 widzów. Wszyscy Polacy otrzymali kryształowe kubki. Część oficjalna przed meczem ciągnęła się aż do godziny, nim wreszcie na ringu pozostali Czarnecki i Helovic.

Obaj w pierwszej rundzie demonstrowali słaby boks. Zdaje się, że mieli dużą tremę. Czechowi udaje się dobra seria. Polak walczy słabo, źle wychodząc dystans. Udaje mu się tylko skuteczny atak.

Wyniki techniczne:

Waga musza: Czarnecki przegrywa na punkty z Helovicem.
Waga kogucia: Jóźwiak przegrywa na punkty z Jeleniem.
Waga piórkowa: Czortek przegrywa na punkty z Navratilem.
Waga lekka I: Koziółek wygrywa na punkty z Kralickiem.
Waga lekka II: Kowalski remisuje z Blesakiem.
Waga półśrednia: Grądkowski wygrywa na punkty z Koudelą.
Waga średnia: Pisarski poddaje się w III rundzie Skoudrikowi.
Waga półciężka: Szymura wygrywa na punkty z Rademacherem.

W drugiej rundzie Polak nadziewa się na kontry. Czech góruje szybkością, lewe proste Czarneckiego są skuteczne. Rundę lekko wygrywa gospodarz. W trzeciej rundzie Helovic wykazuje nieco lepszą kondycję. Czarnecki czeka na ataki Czech. Końcówkę ma lepszą Czech, który wygrywa rundę.

W łoguciej Jóźwiak walczył przeciwko najstarszemu z zawodników czeskich Jeleniowi. Czech nie specjalnego nie pokazał oprócz niebezpiecznych ciosów w żołądek. W pierwszej rundzie Polak jest bardzo dobry, szybki w akcjach i kontruje inteligentnie. Starcie wygrywa Jóźwiak.

Początek drugiej rundy należy do Jóźwiaka, otrzymuje jednak jeden z ciosów w żołądek i od tej chwili słabnie. Od tej chwili inicjatywa przechodzi także na stronę Czech.

W trzeciej rundzie Jeleni wykazuje lepszą kondycję fizyczną, atakuje bez przerwy. Jóźwiak ratuje się w zwarcia i mecz wygrywa wyraźnie Czech, mimo, że burza oklasków zęga Polaka przy opuszczaniu ringu.

Czortek w walce z Navratilem dąży do półdystansu i zwraca. Ale Czech nie pozwala mu „wchodzić w siebie” i utrzymuje go na dystansie. Prawie każda próba Czortka atakowania kończy się kontrą Czech. Polak wykazuje kilka czystych ciosów.

Druga runda jest zdecydowanie wygrana przez Navratila, który łapie Polaka często na kontry. Akcje Polaka są niewykończone i jego sławne uniki zawodzą. W trzeciej rundzie Navratil ma lepszą końcówkę i trafia często Polaka, którego ratuje rutyna ringowa.

Czechosłowacja prowadzi 6:0. Sytuacja staje się niebezpieczna.

W pierwszej lekkiej Koziółek bije zdecydowanie Kralicką. Czech prze naprzd, Koziółek go szybko stopuje i panuje przy każdej okazji. Polak dobrze lokuje i Kralicek prawie wcale nie trafia.

W trzeciej rundzie sędzia musi często rozdzielać przeciwników. Runda ta jest nieciekawą, ale prowadzona przy przewadze Polaka. Zwycięstwo jest pewne.

Kowalski w II-iej lekkiej remisuje z Blesakiem. W pierwszej rundzie Czechosłowak idzie naprzd a Kowalski ogranicza się tylko do kontrowania, ale jego riposty są zbyt powolne. Teraz notujemy kilka ładnych uników Polaka. Runda remisowa.

W drugiej Czech bije dużo, ale w powietrze. Niestety Kowalski za mało operuje lewym prostym i nie dochodzi do ciosów z prawej. Runda bez wyrazu.

W trzeciej rundzie Polak jest za sztywny i nie zdobywa się na konieczną końcówkę. W przekroju dziesięciu minut Kowalski był jednak zawodnikiem lepszym.

Mecz Grądkowski — Koudela dostarczył największej emocji. Walka prowadzona była cały czas na dystans i na wysokim poziomie technicznym. Kontry Polaka są błyskawiczne, po kontrach następowały zwarcia. Serię wygrało 20:18.

W drugiej rundzie prawy hak Grądkowski trafia w brodę Czech, który idzie na deski do sześciu sekund. Wstaje oszołomiony, ale Grądkowski walczy nader ostrożnie i nie rzuca się na przeciwnika. Runda 20:17 p.

W trzeciej rundzie Koudela stawia wszystko na jedną kartę bo wie, że może wygrać tylko przez k.o.

Grądkowski kryje jednak wspaniale i ogranicza się do zaczepnej defensywy. Na każdy atak przeciwnika znajduje odpowiedź. Wygrywa rundę wyraźnie i zdobywa nagrodę najlepszego zawodnika.

TRAGEDIA PISARSKIEGO

W wadze średniej Pisarski stoczył walkę ze Skoudrikim. Od początku usiłuje utrzymać go na dystans lewym prostym i punktuje w ten sposób, ale wkrótce daje się sprowokować na wymianę ciosów. Rundę tę wygrywa. W drugiej rundzie notujemy dokładniejsze uderzenia Pisarskiego, podczas, gdy Czech dąży do zwarcia. Runda dla Polaka.

W trzeciej rundzie Pisarski rozpoczyna atakować. Jeden z doskonałych ciosów grzęźnie w kłusie Czech. Po tym uderzeniu jednak Polak krzywi się z bólu i opuszcza ręce, ale Czech atakuje. Wobec czego Pisarski na znak poddania się podnosi lewą rękę. Okazuje się, że złamał prawą rękę, jak kiedyś w walce z Szigetim.

Walka Szymury z Rademacherem była bez wyrazu i bez polotu. Szymura był mniej efek-

towny niż w ostatnich meczach, jego robota jednak wypełniła zadanie. W trzeciej rundzie Rademacher przechodzi ciężkie chwile. Mecz wygrywa pewnie Szymura.

Kazimierz Gryzewski

PO MECZU

Sztam wyraził pogląd, że poziom był lepszy niż w Poznaniu. Najlepszymi zawodnikami byli Grądkowski, Koziółek i Navratil. Według Sztama Kowalski uzyskał zwycięstwo.

Kapitan Związkowy Suszyński, uważa, że wynik 8:8 byłby najsprawiedliwszy. Według niego również zwyciężył Kowalski.

W obozie czzechosłowackim uważają, że mecz był na wyższym poziomie niż w Poznaniu, a wszystkie wyniki były sprawiedliwe.

(K. G.)

PRAGA WYSTĄPI W ŁODZI

3 lutego odbędzie się w Katowicach mecz bokserski Praga — Śląsk. W 2 dni później bokserzy czeszy udadzą się do Łodzi, gdzie zmierzą się z ŁKS Łódź. Mecz został zakontraktowany przez p. Klimczaka, który bawiąc w Katowicach, podpisał kontrakt z prezesem Śląskiego OZP Sadłowskim. Co do drugiego występu drużyny Pragi w Polsce.

Wszyscy zawodnicy reprezentacji Polski, zostali w Katowicach zaopatrzeni przez wypróbowanego mecenasa tej gałęzi sportu ob. Kosmowskiego w kilkukilowe paczki, zawierające słone i wędliny (2 ostatnie od Gryzewskiego).

DWA REMISY HOKEISTÓW SZWAJCARII W PRADZE

PRAGA, 20.1. (tel. wł.). — Rozegrany tutaj międzypaństwowy mecz hokejowy Szwajcaria — Czechosłowacja zakończył się wynikiem remisowym 2:2.

Następnego dnia LTC zremisowało z Davosem 0:0.

ANGLIA BIJE BELGIĘ 2:0 (2:0)

LONDYN (Obsługa wł.). Oczekiwany z wielkim napięciem mecz piłkarski Anglii z Belgią zakończył się zwycięstwem gospodarzy 2:0.

Anglicy niepokoił się poważnie o wynik meczu speszni ostatnimi niepowodzeniami, to też do meczu przygotowali się starannie i przeprowadzili nawet spotkanie sparringowe.

10 MARCA ŁÓDŹ — WARSZAWA, W BOKSIE

ŁOZB wystąpił z propozycją rozegrania w dniu 10 marca, w Łodzi, meczu międzymiastowego z Warszawą. Na rewanż Łódź chce przyjechać do stolicy bezinteresownie, aby dać możliwość zebrania WOZB pewnych sum na pracę w zniszczonym boksie warszawskim. (s)

SZCZEGÓŁOWĄ ANALIZĘ MECZU CZECHOSŁOWACJA — POLSKA I SZEREG CIEKAWYCH INFORMACJI PRZYNIESIE NASTĘPNY NUMER „PRZEGLĄDU SPORTOWEGO” W RELACJI SPECJALNEGO SWEGO WYSLANNIKA RED. K. GRYZEWSKIEGO.



Dwa zwycięstwa hokeistów Ł.K.S.!

Poznańska Lechia przegrywa 0:1 i 0:2

Nareszcie i łódzki hokej ruszył ze startu, o ile odrzucimy pierwszy występ z Pomorza, który ze względu na warunki był parodią.

Tym razem wszystko dopisało. Był lekki mrozik, była piękna tafla, dobra organizacja, wystarczające oświetlenie, stadion, którym można się pokazać i chętna publiczność.

Gorzej miała się sprawa z poziomem. Ale to nie było dla nas właściwie niespodzianką. Sześć lat przerwy a w dodatku zupełny brak możliwości treningowych w bieży sezonie wykluczały zgóry jakąś rewelację.

Jako objaw dodatni należałoby stwierdzić chyba tylko to, że mecz sobotni wpłynął wyraźnie na poprawę formy już w niedzielę z czego znów wniosek, że tylko treningi a jeszcze bardziej jak największa ilość gier może doprowadzić do uzyskania jako takiego poziomu. Że w tej chwili nie przekroczy on określonego punktu jest rzeczą jasną.

Stare nasze asy, których nie zabrakło na lodowisku łódzkim (Kasprzak, Czyżewski, Głowacki, Król, Stanisławski, Werner Metternich) postarali się o 6 latek i kości bardziej zesztywniały. Młode talenty z roku 1939 wskutek przerwy dojrzali wiekiem ale nie — sportowo. Być może, że z tych „nie za starych” da się jeszcze coś wyciągnąć, ale troska naszą musi być przede wszystkim młodzież, której należy dać dobre podstawy i wpoić w nią zasady prawdziwego hokeja. Powołani do tego są właśnie nasi „starzy wyjadacze” to też dobrze jest, że nie wszyscy wycofali się z czynnego życia.

Wracając do spotkań na arenie łódzkiej stwierdzić należy, że mecz sobotni pozostał wiele do życzenia. Tempo było spacerowe, technika raczej prymitywna, a taktyka nie istniała zupełnie. Nic w tym zresztą dziwnego. Jak mieli zawodnicy myśleć o takich czy innych połączniach taktycznych, gdy uwagę trzeba było skoncentrować na opanowaniu krążka i wprawieniu się znowu w technikę podłoża i strzału. Gra była naogół równorzędna z lekką przewagą ŁKS-u, który uzyskał decydującą bramkę w trzeciej tercji ze strzału Stanisławskiego.

W niedzielę poprawiła się forma ŁKS-u. Wygrał on 2:0 zastępując o tyle, że w pierwszej i trzeciej tercji miał wyraźną przewagę i znacznie więcej korzystnych sytuacji. Poza tym, o ile gra Lechii oparta była nadal na indywidualnych wyjazdach, to w ŁKS-ie pojawiały się już pierwsze zalążki kombinacji. Przypomniawszy sobie jak należy podawać, próbowano wyzyskiwać sytuacje podbramkowe, wyjeżdżano z większą werwą i energią. A ponieważ obrona naogół łatwo likwidowała wy-

pady przeciwnika, więc też przyszło i zwycięstwo.

W krytykę indywidualną nie będziemy się wdawać, gdyż to co pokazali gracze bardziej renomowani nie było na tym poziomie, by można było wystawić notę „dosłateczną” a do młodszych również nie możemy mieć żadnych pretensji.

Drużyny wystąpiły w następujących składach:

Lechia: — Muszyński, Kasprzak, Sokoł-

wicz, Urbanowski, Duszyński, Kempf, Zymalski, Czyżewski, Laskowski (w niedzielę dr. Kasprzak nie grał z powodu silnego reumatyzmu).

ŁKS: Makutynowicz, Werner, Metternich, Król, Sokołowski, Głowacki, Meyer, Kamiński, Łapczyński, Głomaciński, Kelm, Stanisławski.

Zawody prowadziły dobrze w sobotę Brzeziński, w niedzielę Lange.

Widzów kilka tysięcy w sobotę wieczorem, w niedzielę w południe mniej.

(t. m.)

Kto, z kim, kiedy?

Termin mistrzostw hokejowych Polski

KRAKÓW, 20. 1. (tel. wł.) — Odbędzie się tu losowanie mistrzostw hokejowych, które rozpoczyna się w dniu 25 bm. Dotychczas udział swój zgłosiły następujące kluby: Cracovia, ŁKS, Lechia — Poznań i Śląsk, który będzie reprezentowany przez mistrza, jak się wyłoni. Ponadto spodziewany jest udział warszawskiej Legii, której zgłoszenie jednak dotychczas nie wpłynęło.

Przy ewentualnym udziale Legii kalendarzyk mistrzostw hokejowych Polski wyglądałby następująco: 25.1. Cracovia — Legia, Lechia — ŁKS, 26.1. Cracovia — Śląsk, ŁKS — Legia, 27.1. Legia — Lechia, ŁKS — Śląsk, 28.1. Cracovia — Lechia, Legia — Śląsk, 29.1. Cracovia — ŁKS, Lechia — Śląsk.

W wypadku niezgłoszenia się Legii mistrzostwa odbędą się w ciągu trzech dni: 25.1. ŁKS — Lechia, Cracovia — Śląsk, 26.1. Śląsk — ŁKS, Cracovia — Lechia, 27.1. Cracovia — ŁKS, Śląsk — Lechia.

HOKEJ NA ŚLĄSKU

KATOWICE, 20. 1. (Tel. wł.) W ostatnim tygodniu odbył się na Śląsku cały szereg spotkań hokejowych, które dały następujące wyniki: Siemianowiczanka — HKS 20:2 (7:1, 7:1, 6:0), Siła Giszowice — Orzeł Welnowiec 6:0 (4:0, 1:0, 1:0), Siemianowiczanka — Piast Cieszyń 6:4 (1:0, 3:1, 2:3), Siła Giszowice — Siemianowiczanka 7:0 (4:0, 1:0, 2:0).

Spotkania te wchodziły w cykl mistrzostw Śląska. W meczu półfinałowym Siła Giszowice, po pokonaniu Siemianowiczanki zakwalifikowała się do finału, w którym spotka się z Piastem z Cieszyna.

Zwycięzca tego meczu reprezentować będzie Śląsk na mistrzostwach Polski.

HOKEJ W ZAKOPANEM

ZAKOPANE 20. 1. (tel. wł.) — W meczu hokejowym Zakopane pokonało Nowy Targ 23:0 (6:0, 9:0, 8:0).

Po roku

Kraj nasz przeżywa radosne chwile pierwszej rocznicy wyzwolenia naszych miast i wsi spod jarzma niewoli niemieckiej. Już rok dzieli nas od tych pamiętnych dni stycznia, kiedy to potężne uderzenie z nad Wisły rozbiło w proch zastępy hitlerowskich żołdaków, a nad umęczoną polską ziemią zabłyśła nareszcie jutrzenka wolności. Nastąpił upragniony kres obrodniczych rządów hitlerowskich nad narodem polskim, który przystąpił do wielkiego dzieła odbudowy.

Nie ma w Polsce dziedziny życia, która by w ciągu tych 5-ciu lat straszliwego terroru nie cierpiała w dotkliwy sposób. Legły w grzech nie tylko nasze miasta i warszaty pracy — krwawa ręką okupanta dokonała spustoszeń wszędzie i na każdym kroku skazując na ostateczną zagładę naród polski. Dlatego też pierwszy rok wolności musiał być przede wszystkim rokiem wyzwalającej pracy na wszystkich odcinkach, pracy, na której wyniki już dziś możemy z dumą spoglądać.

Zamarły w okresie okupacji sport polski obudził się do nowego życia. Już latem dobiegła nas radosna wzmawa z boisk i stadionów naszych miast, na które tłumnie wyległa młoda młodzież, by znaleźć tam odprężenie po pracy, a jednocześnie zdrowie i nowe siły, jakie daje słoneczny powietrze. W ciągu kilku miesięcy byliśmy świadkami samodzielnego, spontanicznego wręcz powstawania nowych zespołów i komórek oraz krzepnięcia ich w jeden, ogarniający całą Polskę organizm. Dziś już dziesiątki tysięcy młodzieży naszej stoi w szrankach szlachetnej rywalizacji, której przebieg z zainteresowaniem śledzą niezliczeni miłośnicy sportu.

To też, gdy ogarniamy dziś myślą koszar przeszłych dni, których wspomnienie pozostało nam w nas na zawsze niezatarte, to uczucia nasze kierują się ku tym, którzy — nieustraszeni w walce — krwią swą i ofiarą życia okupili nasze prawo do wolności. Dziś składamy hołd pamięci tych, których mogliśmy rozstać się po wszystkich szlakach bitewnych Euro-
py — od dalekiej Oki i Wolgi aż po wybrzeża oceanu Atlantyckiego, od fiordów Narwiku po gorące piasłki Libii. W pamięci naszej pozostaną oni zawsze bliscy i żywi obok tych żołnierzy Czerwonej Armii, którzy opuścili swą daleką ojczyznę, by znaleźć spoczynek pod polskim niebem oddawszy swe życie za wolność swego kraju i wszystkich ludów europejskich.

W szeregach bojowników, którzy na dalekiej obczyźnie przez lata wytrwali na swym żołnierskim posterunku czy też w kraju prowadzili nierówną walkę z wrogiem w podziemiu konspiracji, nie brakło również nazwisk sportowców. Wśród nich na czołowe miejsce wysuwają się postacie niezapomnianej pamięci Janusza Kusocińskiego, Bronisława Czechy, Nojego i w. in. Sportowcy polscy będą częścią w nich zawsze zasłużonych szermierzy sławy Polski na międzynarodowej arenie w czasach pokojowych, a jednocześnie nieustraszonych bojowników o wolność swego narodu w chwilach strasznego napaści.

Śląsk chce mieć PZPN w Katowicach

KATOWICE, 20. 1. (Tel. wł.) Dziś odbyło się walne zgromadzenie śląskiego OZPN. Reprezentowane były wszystkie kluby. Zebraniu przewodniczył przewodniczący Miejskie Rady Nar., kpt śląskiego OZPN, Alfus.

Zebranie miało przebieg spokojny. Zgromadzenie przyjęło do wiadomości sprawozdanie z działalności przez aklamację oraz udzieliło absolutorium ustępującemu zarządowi.

Na zebraniu uchwalono dwa wnioski: 1) referowany przez znanego działacza na polu sportowym, który niedawno powrócił z Zachodu, ob. Mallova, dot. sprawy zniesienia Ligi. Wniosekodawca, jak i zabierający głos w dyskusji, wskazali na niedoradczą działalność Ligi przed wojną. (Szczególnie na tle „zdrowych” zjawisk piłkarskich w obecnej dobie. Przyp. Red.).

Pierwszy raz w Pradze...

Wbrew dotychczasowym doniesieniom, reprezentacja bokserska Polski walczyła w Pradze tylko raz jeden, w roku 1930, uzyskując remis 3:3.

Wszystkie inne mecze przed wojną rozegrała w Polsce.

Mecz prasli, przed 15 laty odbywał się przy pustej sali, ale w atmosferze bardzo naelektryzowanej. Już w pierwszej walce, mimo poddania się Skramkowskiemu — Forlan-skiemu, tracimy punkty z powodu jego nadwagi. Majchrzycki bije Skrivankę i jest 2:2, ale targa o pierwszy wynik trwają i następny nasz bokser jest wycofany z ringu. Wreszcie dochodzi do porozumienia i mecz odbywa się dalej, z katastrofalnym dla Polski przebiegiem. Po 5-ciu walkach Czasi prowadzą 8:21. Ostruński bije Wiśniewskiego, pomagając sobie klasycznymi (a la Wiech) „bykami”, Ambroży deklasuje Wystrachę, a Dworak zwycięża Stępnika.

Otuchę ulawa w serca polskie występ Górnego, którego wielka klasa olśniewa nawet zimną dla gości widowisk. Krob przegrywa wysoko i jest 8:4. Debiut Seweryniaka przynosi dalsze dwa punkty w meczu z Jirakiem, a Arski — dokonując reszty, aby uzyskać upragniony remis, bije Pytlaka. Ciekawe, że w drugim meczu, rok przedtem (Katowice, 1928, 12:4) walczył jedynie Górny.

W głosowaniu wszystkie kluby, za wyjątkiem Ruchu, który głosował przeciwko oraz AKS i Ligocianki, które się wstrzymały od głosowania, głosowały za wnioskiem.

Drugim wnioskiem, uchwalonym na walnym zebraniu śląskiego PZPN, była sprawa przeniesienia siedziby PZPN do Katowic. Wniosek ten przeszedł jednogłośnie.

Następnie przystąpiono do wyboru nowych władz zarządu. Prezesem został wicewójtwa Śląska — dabrowski, inż. Salcewicz, pierwszym wiceprezesem znany sportowiec, wielokrotny reprezentant Polski, Synowiec, drugim wiceprezesem ob. Leblak, trzecim przewodniczącym WG i D. Wyberski, sekretarzem Antoniewicz, skarbnikiem Sulerz, kapitanem sportowym Alfus, referentem szkoleniowym Wacław Kuchar.

W Katowicach odbyło się także walne zebranie sędziów okręgu śląskiego. Nowy zarząd wybrano w składzie: Dubaszewski — prezes, Rusecki — wiceprezes, Kołodziej — sekretarz.

ŚLĄSK (Tarnowskie Góry) — RK SZOMBIERKI 4:3

Najlepsza drużyna Śląska Opolskiego, Szombierki, doznała w Tarnowskich Górach pierwszej porażki od chwili swego założenia. Mecz był prowadzony w b. ostrym tempie i zakończył się zasłużonym zwycięstwem Śląska, który odniósł już 15 z rzędu zwycięstwa.

Mimo porażki

Sila atrakcyjna sportu tkwi w jego nieobliczalności. Kilka dni temu mało było w Polsce ludzi, którzy by oczekiwali, że wyjazd reprezentacji naszej do Pragi na mecz bokserski z Czechosłowacją, zakończy się porażką. W najgorszym wypadku typowano wynik remisowy, biorąc pod uwagę obecne otoczenie i obcych arbitrow.

Okazuje się jednak, że „cięższe” głosy proroków po meczu poznańskim były słuszne, a fala optymizmu, jaka zalała nas w ostatnich dniach szczególnie po meczu Łódzkiego Klubu Sportowego z Wartą przystąpiła trzęsawości odczuwania możliwości, jakie daje właśnie sport.

Na usprawiedliwienie możemy jedynie powiedzieć, że w Pradze nastąpił wypadek, który trudno było przewidzieć. Pisarski, mając wszelkie szanse na zwycięstwo złamał rękę. Zdarzyło

Czy potrzebne mistrzostwa hokejowe Polski

Polski Związek Hokeja na lodzie rozpiął mistrzostwa hokejowe Polski na 25-30 stycznia w Krakowie. W związku z tym „Obserwator” Dziennika Zachodniego z Katowic stawia pytanie, czy należy już obecnie organizować zawody o zaszczytny tytuł mistrza Polski. Autor dochodzi do wniosku, że impreza w tej chwili jest przedwczesna, że przemieni się w parodię, gdyż w myśl statutu należy uprzednio przeprowadzić rozgrywki okręgowe, że poza Krakowem nie ma dotychczas ani drużyn, ani graczy, ani kostiumów, ani butów — dostownie nic!

Gdy chodzi o marną literę prawa nie ulega wątpliwości, że Zarząd PZHL mógłby narazić się na zarzuty, natomiast odpowiedź na kwestię nie potrzeba szukać daleko! Wystarczy, by autor zjechał po własnej szpalce w dół, a przekona się, że poza Krakowem są gracze i są drużyny a od siebie dodać możemy, że posiadają kostiumy i potrzebne rekwizyty.

Jeśli ruch hokejowy nie rozwinął się dotychczas tak jak pragnęlibyśmy, to wi-

na w tym przede wszystkim warunków atmosferycznych. Gdyby ułożyły się one inaczej, mielibyśmy do tej pory nietylko większą ilość spotkań, ale też i więcej zespołów. W tej chwili drużynami dysponuje niewiele Kraków ale i Poznań i Pomorze i Łódź i Cieszyń. Dawniej mielibyśmy ich znacznie więcej, ale jak wiadomo była tymczasem wojna, zniszczenia i straty, które nie mogły naturalnie ominąć i sportu hokejowego.

Nie widzimy nieszczęścia w tym, że PZHL chciałby wejść jak najszybciej na normalne tory i organizując mistrzostwa, nawet z koniecznym obejściem norm statutowych, chciałby przede wszystkim zrobić przegląd sił, zebrać hokeistów w jednym miejscu dodać im otuchy i bodźca do pracy.

Nikom nie wpadło protestować przeciw regatom w Bydgoszczy, mistrzostwom lekkoatletycznym w Łodzi, wyścigom kolarskim w Warszawie, mistrzostwom tenisistów w Krakowie, mimo, że i w tych wypadkach można było znaleźć niejedną dziurę na całym.

Nie ma więc naprawdę powodu do alarmu. Zdania tego jest zresztą i zapewne redakcja sportowa Dziennika Zachodniego, o kilka wierszy dalej zamieściła bowiem, bez komentarza, komunikat o mistrzostwach lyżwiarzów Polski, które oparte są napewno o jeszcze bardziej wątpliwe podstawy, niż mistrzostwa hokeistów.

Bardziej natomiast niepokojący byłby fakt, że na Śląsku, gdzie istniały nienajgorsze tradycje hokejowe, przypomniawszy sobie dopiero w drugiej dekadzie stycznia o konieczności zwołania hokeistów, celem dokonania próby reaktywowania tego sportu. Jesteśmy jednak bardziej wyrozumiali niż krytyk katowicki i wzywając się w lokalne trudności, nie robimy z tej przyczyny tragedii. Cieszymy się, że wogóle coś się dzieje, a to czy turniej krakowski wyłoni najlepszą drużynę hokejową roku 1946, czy też „mistrza Polski”, nie posiada żadnego znaczenia (t. mal.).

I. TROJANOWSKI

Od Burke'a do Owensa

Wśród najszybszych ludzi na świecie

Dziś, szybkość jest jedną z miar cywilizacji (podaj najważniejszą). Walczymy z czasem na śmierć i życie, wydzierając mu lata, miesiące, godziny i sekundy.

Prędzej, prędzej... Wiekami tworzymy nową rasę konia wyścigowego pełnej krwi angielskiej, który potrafi przegalopować 1600 m w 1,36 min. (szybkość około 60 km na godzinę). Budujemy lokomotywy mogące osiągać 130 km na godzinę, i samoloty myśliwskie czy pociski, polykające przestrzeń z fantastyczną, niewiarygodną szybkością 800 km.

Wśród tego wyszczególniamy czas, kręcąc się ludzie, dla których istnieje tylko rekord, o którym marzą, poświęcając mu życie. Na słynnej plaży w Miami, mała faldka piasku, decydowała nie raz o życiu śmiatki, chcącego pobić rekord samochodowy Campbela. „Król rekordów”, Amerykanin Seagrev, zginął przy próbie pobicia rekordu świata na ślizgowcu.

Walka o wyniki samochodowe była i jest najniebezpieczniejszą zabawą. Nawet szybkość 1000 km samolotu, będzie zawsze wygodną i stosunkowo bezpieczną jazdą, wobec karkołomnego wyszczególnienia 200 km na godzinę — autem.

SZYBCIEJ, ALE NIE NA 100 M

Wszystko co robimy na ziemi jest trudne. Powietrze (mimo oporu) daje wielkie szanse. Gdy odrywamy się od ziemi, otwierają się wielkie możliwości, a im wyżej, tym prędzej posuwamy się.

Rekord człowieka w biegu, bez pomocy maszyny, a jedynie w specjalnym obuwiu wynosi ok. 35 km 200 m na godzinę, biorąc za podstawę wynik 10,2 sek. osiągnięty na 100 metrów. Jest to wszystko, co możemy w tej chwili „wyduścić” ze swego organizmu. Obniżenie tego rekordu choćby o 0,1 sek., znaczy więcej niż minuta na 5 kilometrów. Osiągnięcia biegu we ludzi, muszą iść chęć nie chęć po linii ćwiczenia wytrzymałości, z założeniem ogólnym: będziemy biegali wszystkie dystanse... sprintem. Zwiększyć szybkość na „jej” dystansie 100 czy 200 m jest już sprawą niezwykle ciężką. Zastanawiamy się tylko, że rekord Charlie Paddocka jeszcze z przed Olimpiady w Amsterdamie (1928 r.) — 10,4 sek., poprawiono na — 10,2. Dwie dziesiąte sekundy w okresie, kiedy na innych dystansach nastąpiły zmiany rewelacyjne.

Ale biegi krótkie i ich historia wiąże się bardziej z osobami, niż wynikami w sekundach. O różnicy klasy w sprintach, może zdecydować tylko bezpośrednie spotkanie. W wielkich zawodach międzynarodowych czy na Igrzyskach startuje przecież 6 ludzi, z których każdy przebiegł już np. 100 m w 10,5 sek. Na mecie, między pierwszym a ostatnim odległość wynosi 4 metry. Dlaczego? Ponieważ dokładnie nie zmierzmy czas w sprintach jest właściwie niemożliwością. Klasyfikowanie sprinterów według czasów, zwykle zawodzi. O prawdziwej wartości decyduje człowiek.

START BURKE'GO I BUTY JARVISA

Dwa wynalazki umożliwiły nam tak szybkie poruszanie się. Bez tych ulepszeń nie biegali byśmy prawdopodobnie o wiele szybciej od starożytnych Greków, których próba szybkości byłaby tradycyjnym dystans ok. 200 m (jedno okrążenie stópki).

W Atenach na pierwszej nowożytniej Olimpiadzie (1896 r.) ku niezwykłemu zdziwieniu sędziów, zawodników i widzów, Amerykanin Burke, uleknął na linii startowej, następnie przyjął pozycję na „gotów” prawie identyczną jak się to robi obecnie. Efekt nowego startu był zdumiewający. Na 30 metrów Burke prowa-

dził już przewagą 6 metrów i ostatecznie dzięki temu systemowi, zwyciężył łatwo w 12 sek. na 100 m.

Dopiero jednak pantofle biegowe o podzeszwie najeżonej kołkami uskrzydliły biegaczy. Nastąpił wielki skok naprzód. W czerwonych pantoflach z wielkimi językami Amerykanin Jarris zwyciężył na 100 m w Paryżu (1900), a jego rodak Tewksbury na 200 m. Granica 11 sek. do czasu biegania w zwykłych pantoflach, nieosiągalna, została przekroczona. Czas zwycięzcy olimpijskiego Jarrisa brzmi 10,8 sek.

Kraj, gdzie szybkość stawiana jest na najwyższym piedestale, gdzie wartość dwulitka w stadniniach stała się za stoperem w ręku, Ameryka, rozpoczyna „produkcję” sprinterów na wielką skalę. Wśród najszybszych Amerykanów okresu z przed pierwszej wojny światowej, co chwila wyrastają nowe gwiazdy, ale masywni, mocni, średniego wzrostu Craig, zwycięzca 100 i 200 m ostatniej przed wojną olimpiady, ustąpił na długie lata „typu sprintera”, który jest średniego wzrostu, mocno zbudowany, o wybitnych mięśniach ud i pośladków. Nawet długonogi, wysoki Abrahams, nie

zdolał poderwać zaufania świata do szybkości ludzi krępych...

CHARLIE DOCHODZI DO GŁOSU

Tymczasem, gdy na stadionach USA wszechwładnie królował „mądry Craig”, na szkolnych zawodach w New Yorku, 12-letni brzdąc z zadartym nosem wygrał 100 m w... 11,4 sek. Trener Cramwell, machnął ręką i powiedział krótko.

— Nie wierzę.

Ale poszedł zobaczyć i odtąd los Charlie Paddocka został przesądzony. Mógł nie być prymusem, ale musiał zostać mistrzem...

Kariera Paddocka nie ma sobie równej. Wzięty do treningu jako dziecko, od razu stał na wysokości zadania. 15-letni chłopiec wygrywa mistrzostwo Stanów w biegu na 100 m. Jest najpopularniejszą postacią w sporcie amerykańskim. Jego pionowa pozycja w biegu, podnoszenie kolan nienal pod brodę i zadziwiający, często używany skok na dalszą, skłują mu miliony sympatyków i wielu naśladowców.

W Europie szaleje wojna, a młodzieńki Pad-

dock zwyciężył i zwycięża. Bijąc starych rufy-nowanych zawodników.

Już jako rekordzista świata na 100 metrów (10,6) jedzie po laury do Europy na Olimpiadę VII w Antwerpii. Nie udaje mu się jednak zdobyć tytułu mistrza na obydwu dystansach. Wygrywa 100 m w 10,8 ale na dwieście, ulega swemu koledze Woodringowi.

Druga próba olimpijska za cztery lata, nie udaje się. W późniejszej stawce sprinterów amerykańskich Paddock, zajmuje aż 6-4 miejsce na 100 m za Anglikiem Abrahamsem, kolegą klubowym Scholzem, Porritem, Bowmanem, Murchissonem.

Na 200 ulega Scholzowi. Mimo te niepowodzenia, Charlie, jest ciągle najlepszy. Trenuje intensywnie, ustanawia nowe fenomenalne rekordy 100 m 10,4; 300 m — 33,2.

Największym jego zmartwieniem jest tusza. Paddock tyje gwałtownie i nawet w okresie ostrych startów, jest okrągły i o zgrozo, z brzuszkiem...

Może czasem przegrywać, ale na całym świecie wszyscy wiedzą, że najszybszy jest Charlie Paddock. W lekkoatletyce tego okresu odgrywa tę samą rolę, co Dempsey w boksie. Byli to zresztą dwaj najpopularniejsi sportowcy w Ameryce.

Paddock stanowi epokę w biegach krótkich. Najdłuższe z wszystkich zawodników utrzymał się na ciągle zmieniającej się scenie sprintu światowego.

W Amsterdamie, będąc już znanym dziennikarzem, Paddock, odpada w półfinale prowadząc morderczym tempem do 20 metrów przed taśmą. Na starcie tego biegu zdarzył się komiczny wypadek. Zawsze rozróżniony Charlie zapomniał zdjąć z szyi maszyny do pisania, z którą uganiał się po stadionie jako reporter... Na zwróceną uwagę, odpowiedział ze śmiechem:

— Szkoda żeście zauważyli, chciałem opisać wrażenia bezpośrednio w biegu...

Wycofując się definitywnie z życia zawodniczego Paddock, zawyrokował, że są to już ostateczne chwile sprintu rasy białej. Zdaje się, że miał rację.

Czy urządzić Igrzyska w r. 1948?

Z wielu stron dają się słyszeć głosy sprzeciwiające się zorganizowaniu Igrzysk Olimpijskich już w r. 1948. Przeciwnicy uzasadniają swe stanowisko tym, że do tego czasu sytuacja w sporcie europejskim nie będzie jeszcze należycie wykładowana. Chodzi przede wszystkim o lekkoatletykę, która jest kręgosłupem Igrzysk. W związku z wypadkami w Szwecji nasunęły się wątpliwości, czy obowiązujący do tej chwili przepis o amatorstwie jest w swej pierwotnej redakcji wciąż jeszcze aktualny.

Nie ulega wątpliwości, że przepisy amatorskie, jakie obowiązują do dzisiaj oficjalnie, są całkowicie nieżywcio. Przykład Szwecji jest aż nadto wymowny, gdy weźmiemy się pod uwagę, że w danym wypadku chodzi o kraj, który szczęśliwie uniknął dwu najcięższych i wyniszczających wojen i którego ludność cieszy się z tego powodu większym niż gdziekolwiek dobrobytem.

Jeśli mimo wysokiego poziomu życiowego, najlepsi lekkoatleci szwedzcy nie potrafili utrzymać się na wyżynach czystego amatorstwa, czego należy oczekiwać od zawodników krajów wynędzniałych? — stawiają pytanie realioi.

Nad stanowiskiem ich nie można przejść do porządku dziennego, szczególnie, gdy weźmiemy się pod uwagę tragizm, jaką w rzeczywistości było ślubowanie olimpijskie, składane częstokroć przez ludzi, którym daleko było do nieskazitelnych amatorów.

Jeśli sport nie ma nadal grzęznąć w bagno zakłamania, należy corędziej zastanowić się, jak dostosować obowiązujące w nim przepisy do warunków rzeczywistych, by nie zachodziła potrzeba obchodzenia ich krętymi ściągami, co samo już dyskredytuje ideę sportową, jako synonim szlachetnej, uczciwej gry!

Pseudoamatorstwo w Wielkiej Brytanii

Pisaliśmy już o wrażeniach, jakie wywołała w Angli wiadomość o premiach przyznanych piłkarzom Dynama za udane występy. Niektórzy dziennikarze brytyjscy zwracają uwagę, że różnica w pojęciach amatorstwa istnieje nie tylko między Związkiem Radzieckim i Anglią, ale i na terenie samego Imperium Brytyjskiego.

Australia, Nowa Zelandia i Pół. Afryka uważa swoich graczy uprawiających criketa za amatorów. Z chwilą jednak, gdy wybierają się w podróż do Anglii, każdy z „amatorów” otrzymuje ok. 300 funtów. Określa się to, jako rekompensatę utraty zarobków. W rzeczywistości jednak lwia część czołowych tych zawodników, wybranych do reprezentacji swego kraju otrzymuje nadal swoje uposażenia.

Jeden z dziennikarzy stwierdza więc, że w Rosji zawodnik, który pobije rekord otrzymuje hojną nagrodę. W Anglii kwitnie natomiast pseudoamatorstwo w crikecie i tenisie a interpretacja paragrafów amatorskich przez Związek Lekkoatletyczny również nasuwa wątpliwości.

Konkluzja: sprawa powinna znaleźć się na porządku dziennym jakiegoś międzynarodowego kongresu sportowego, który powinien ją ostatecznie uregulować.

Argentyna poszukuje graczy, sędziów i trenerów

W Anglii bawił prezydent Argentyńskiego Związku Piłki Nożnej, celem zaangażowania graczy, dziesięciu angielskich sędziów i kierowników (coachów). Po chodzenie graczy obojętne, mogą być i z kontynentu, natomiast zależało mu szczególnie na zwerbowaniu angielskich sędziów i kierowników.

Gość argentyński stwierdził, że po obser-

wacji Hiszpanów, Francuzów, Belgów i Holendów, pierwszeństwo przysługuje reprezentacji Hiszpanii. Gdy chodzi o drugą angielską to w porównaniu z argentyńskimi są one powolne.

Belgów uważa za szybkich i bojowych, ale pod względem pracy zespołowej ustępują oni Francuzom, mimo, że pokonali ich 2 : 1.

Dr. St. Mielelech

Wspomnienie o Józefie Kałuży

Władze piłkarskie powzięły decyzję, iż reprezentacje kilku miast polskich mają rozgrywać zawody o puchar Józefa Kałuży.

Józef Kałuży? kim był ten działacz sportowy, którego pamięć czci się takim pięknym memoriałem? Ci, którym sprawy dotyczące się między dwiema bramkami nie są obce, wiedzą, iż nazwisko to stanowi kamień milowy w historii polskiego piłkarstwa. Dr Jordan — inicjator ruchu piłkarskiego, Dr Celnarowski — jego organizator i Józef Kałuża najwspanialszy realizator — oto nazwiska dla polskiego sportu niezapomniane.

Kałużę znałem jeszcze przed rokiem 1912, znałem go z krakowskich Błoń, tej kolebki futbolu i najwspanialszej akademii techniki piłkarskiej. Mieliliśmy tam wówczas paczkę, do której należeli Reyman, Świszczowski, Domagalski, Satański, Kowal, Tondos i inni. Już wózek to kręcić umieliśmy, kiwało się przeciwnika dla samej sztuki. Bramka, gdy się uprzednio nie przedoblowało bramkarza, — nie była ważna. Dzielił się się zwykle na duże partie i graliśmy od południa do zachodu słońca. Jeden taki mecz wystarczył, aby wynik brzmiał zwykle 17:18 bramek. Czasem nasza paczka wyzywała inną: „koleczy z gracie z nami, my mamy lekkie szusy”. Aż raz, gdy nam brakło kompletu, a przeciwna partia była bardzo sil-

na, jakiś niepozorny uczeń zaproponował nam, że zagra w naszej drużynie. Nie było nikogo ze smanych, trzeba się było zgodzić. Daliśmy nowicjuszowi instrukcję, jak ma grać, on wysłuchał tego z ironiczną miną i... w tym dniu poznaliśmy Józefa Kałużę.

To było olśnienie. To co ten mały szubak wyrywał na boisku, było czymś, czego nie znaliśmy. Grał inaczej, niż my wszyscy. Piłka go słuchała, kleiła się mu do nogi, wózek znał, ale tylko tym trudno było nam zaimponować. Rewelacją natomiast były dla nas jego strzały i jego taktyczne rozwiązywanie problemów kombinacyjnych. Jego ustawianie się, wybiegi na pozycję, wypuszczanie piłek na przebieg, prowadzenie gry skrzydłami — wszystko to nadało sens naszym wysiłkom i grę zrobiło zrozumiałą. Jakże łatwo było z nim strzelać bramki. Groźnego przeciwnika zmiażdżyliśmy wówczas, a było to jego, Kałuży zasługa. Od tego momentu zyskaliśmy w nim wodza i promotora naszych poczynań piłkarskich.

Karierę klubową zaczął Kałuża w Robotniczym Klubie Sportowym. Atak Cracovii prowadził wówczas R. Singer, wieśdeńczyk, kapitalny dżibler, który później po powrocie z Krakowa do Wiednia, wstawiony do reprezentacji Austrii przeciwko Włochom w zwycięskim meczu 3:1 ustrzelił dwie bramki. Jakież było zdu-

mienie w Sportowym Krakowie na wiadomość, że ten wspaniały gracz ustępuje swego stanowiska środkowego napastnika jakimś chłopakowi z RKS-u Kałuży, a sam będzie grał w pomocy. Okazało się jednak, iż kierownictwo sekcji nie popełniło błędu. Od roku 1911 przez 18 lat Józef Kałuża prowadził atak Cracovii, należą do najlepszych graczy swego klubu i reprezentacji państwowej.

Kałuża miał cały program piłkarski, nim doszedł do zaszczytu należenia do pierwszej drużyny klubowej. W kilku meczach, w których wziął udział, niczego się nie douczał, bo niczego nie potrzebował się uczyć. Był to talent samorodny. Poziom jego gry był zależny tylko od formy fizycznej. Ta była początkowo nieszczególna i Kałuża był zagrożony gruźlicą, lecz umiarkowany tryb życia (nie pił i nie palił) i trening wzmocniły jego organizm, wytrzymał tempo każdego meczu.

Wartość Kałuży jako piłkarza leżała głównie w jego umiejętności prowadzenia ataku. Orientował się jak nikt „Oczy miał dookoła koszulki”.

Sposób przyjmowania piłki Kałuży dołychnas jest nie do naśladowania. Strzał miał Kałuża niedługi, lecz szybki i piasowany. Wiele bramek strzelił głową mimo niskiego wzrostu. Słowem, nie było problemu piłkarskiego, czy to w zakresie techniki, czy taktyki, którego nie rozwiązałby wzorowo. To też był wzorem dla wszystkich piłkarzy swej epoki, wzorem, którego jeszcze nikt w Polsce nie przewyższył.

W roku 1929 Kałuża ustępuje swego sta-

nowiska Kossokowi. Jako piłkarz ma wysłużony „panis bene merentium”, rozpoczyna swą działalność jako organizator, społecznik i dziennikarz sportowy. Do końca życia należy do najczynniejszych działaczy i organizatorów klubowych, przeszłość i wiedza sportowa podtrzymują go na stanowisku kapitana PZPN. Wykazuje na tym urzędzie całą swą umiejętność postępowania z zawodnikami, (znając dobrze psychikę piłkarza) i trafność oceny formy zawodników. Jego nominacje do reprezentacji państwowej są niemal bez błędów, Kałuża analizuje grę fachowo, orientuje się w możliwościach gracza i w zaletach przeciwników. Sukcesy reprezentacji piłkarskiej Polski są w dużej mierze jego zasługą.

Jako dziennikarz sportowy zasiła swymi artykułami „Przebieg Sportowy”, „Raz dwa trzy” i inne periodyki sportowe. Jego wnikiwe analizy gry i trafne oceny wysuwają go na czoło dziennikarzy sportowych, piszących o piłce nożnej, jest w tej dziedzinie autorytetem i należy do tych kilku ludzi, którzy urabiają opinię sportową.

Kałuża był ceniony również dla swego charakteru. O ile na boisku był kłębkiem nerwów, kłóliwy, nawet niezdyscyplinowany, słowem l'enfant terrible — o tyle poza boiskiem najlepszy kolega, pogodny i pełen humoru.

Kałuża zmarł w roku 1944 na skutek infekcji (róży). Zgon jego wzbudził żal w szerokich kołach jego wielbicieli i okrył żalobą sportu piłkarski, dla którego poświęcił niezapomniane zasługi.

Mila nie daje im spokoju



Za 5 lat - powiada p. profesor

Każdy ma swój dzień - twierdzi praktyk

Sztokholm, w styczniu. Nie tylko Szwedów emocjonuje „wyśniona mila”, - t. j. problem pokonania mili angielskiej w czasie poniżej 4 minut. Również w Ameryce stanowi ona temat nieustannych dyskusji i rozważań.

Notujemy obecnie dwugłos: profesora Otto Zellnera z politechniki w Minesotta i najszybszego człowieka świata, fenomenalnego Jesse Owensa, bohatera ostatnich Igrzysk Olimpijskich.

Profesor Zellner twierdzi, że największym biegaczem świata na dystansie 1 mili nie jest bynajmniej Gunder Haegg lecz Tom Coneff, który przebiegł milę w roku 1895 w czasie 4.15.6.

Pobił on wówczas rekord, który utrzymywał się przez 13 lat. Rekord Coneffa przetrwał skości lat 16-ście, aż do chwili gdy John Paul Johnes poprawił go o 0.2 sek.

Zellner zagłębiając się w problem przebiegnięcia 1609 m w czasie poniżej czterech minut, przeprowadza matematyczne obliczenia, biorąc za podstawę czasokres od pierwszego rekordu świata, ustanowionego przez Anglika Waltera Slade w r. 1874 w czasie 4.24.5 sek., do - najświeższego Gundera Haegga w roku 1945 - 4.01.6 sek.

Udowadnia on, że w czasie od r. 1874-1942 a więc w ciągu 68 lat żaden z biegaczy nie zdołał obniżyć rekordu o więcej niż o 1.5 sek. Udało się to jedynie Coneffowi. Później pojawili się Anne Andersson i Haegg, którzy poparli rekord o 4 i 6 dziesiątych sekundy w ciągu 3 lat - Zellner uważa to za fenomen, gdyż w miarę zbliżania się do przypuszczalnej granicy rekordów krzywa staje coraz bardziej łagodna. Mimo tego nagłego wzrostu, spowodowanego przez Szwedów, uważa Zellner, że dalszy postęp może być tylko minimalny i dochodzi do wniosku, że dopiero w ciągu 5 lat uda się uzyskać 4 minuty, względnie minimalnie je obniżyć.

Profesor amerykański jest zdania, że Szwedzi osiągnęli już granicę swoich możliwości i dlatego najbliższe lata upłyną „spokojnie”. Diagram sporządzony przez Zellnera wykazuje więc, że wyśniony czterominutowy czas osiągnięty zostanie ok. r. 1950. Poza tym jest on zdania, że gdyby starzy biegacze mieli tak doskonałe tory i tego rodzaju możliwości treningowe jak nasi współcześni, uzyskaliby również nasze czasy, a historyczny jego Coneff przewyższyłby wszystkich. Tyle prof. Zellner. Jako drugi ekspert zgłasza się Jesse Owens. Ma on swoją własną ciekawą koncepcję.

Każdy biegacz ma raz w życiu swój wielki dzień - twierdzi Owens. - Moim dniem był 25 maj 1935 r. w An Arbor (Michigan). Wówczas ustanowiłem trzy re-

kordy świata i wyrównałem czwarty. Wówczas mogłem osiągnąć wszystko. Nie było w ogóle żadnych przeszkód. Biegać i skakać było dla mnie wówczas zabawą. Nigdy więcej w życiu nie osiągnąłem już tej szczytowej formy.

- Haegg miał „wielki swój dzień” w Malmö gdy przebiegł milę w czasie 4.01.4. Gdyby Arne Andersson lepiej naścisnął obniżyłby czas do 4 minut. Nigdy więcej nie doczeka się dnia, w którym wszystko szłoby mu tak składnie!

- Jestem naturalnie przekonany, że przyjdzie dzień, w którym przebiegnięciem milę w czasie poniżej 4 minut. Nastąpi to prędzej, niż znajdzie się biegacz, który mógłby pobić mój rekord na 100 jardów. Pamiętajcie, że potrzeba było

50 lat, zanim udało się rekord światowy Arthura Duffeya poprawić o 2 dziesiąte sekundy!

Tak twierdzi Owens. Podaliśmy dwugłos, ponieważ jest dostatecznie interesujący. Szwedzi są przekonani, że posiadają dwu biegaczy, zdolnych do uzyskania wymarzonego czasu. Nazywają się Gunder Haegg i Lennart Strand. W przyszłym sezonie dwaj koleśdzy klubowi i serdeczni przyjaciele staną na bieżni jako zaciekli wrogowie.

W przyszłym sezonie nastąpi wielki atak na wymarzoną angielską milę, naturalnie pod warunkiem, że - Szwedzki Związek nie uprawnocni swego prywatnie ogłoszonego wyroku.

PETER BRIE

Golgota pogromcy Nurmiego

Dr. Peltzer więzien z Mathausen

Dr. Peltzer należał w latach 1921-1935 do najlepszych średniodystansowców nie tylko Niemiec, ale i świata. Posiadał pięć rekordów światowych i wszystkie rekordy niemieckie na dystansie od 500 - 1500 m.

W r. 1932 był kapitanem niemieckiej drużyny olimpijskiej w Los Angeles, w r. 1934 przeżył cudowny renesans, przypominający come back naszego niezapomnianego „Kusego”. Jako pierwszy z Europejczyków pobił Amerykanina Venskogo.

Narodowym socjalistom nie odpowiadał Peltzer, cieszący się ogromną popularnością i znany ze swych negatywnych przekonań. Obawiali się jego wpływu na młodzież i nie wystawili go ani przeciw Szwedom, ani też na mistrzostwa Europy w Turynie. Wkrótce potem posadzono go o występ przeciw moralności i skazano.

Na krótko przed wojną „długi doktor” jak przezywano Peltzera, wyemigrował do Finlandii, by przy poparciu Nurmiego, którego pokonał w Berlinie uzyskując rekord świata, pracować jako trener. Po wybuchu wojny przeniósł się do Szwecji, gdzie był nauczycielem Gundera Haegga i Arne Anderssona, a sam mimo 40 lat przebiegł 800 m. poniżej 2 minut.

System hitlerowski jednak rozciągał swoje macki. Pod groźbą represji w stosunku do rodziny, zmuszono Peltzera do powrotu do Niemiec, gdzie jako uchylający się od służby wojskowej osadzony został w obozie w Mathausen. Pracował tam trzy lata w kamieniołomach i przemienił się w szkielet.

W r. 1944 zbito go niemal na śmierć, później jednak udało mu się uzyskać funkcję nadzorcy pracowników w szy-

bach. Ponieważ nie stosował wobec podkomendnych kary chłosty odwołano go z powrotem do Mathausen, gdzie przeznaczony był na śmierć. Nagły atak alian-tów uratował go i obecnie znajduje się w Wiesbaden, gdzie pracuje nad wydaniem książki.

Światowe plany piłkarzy angielskich

Angielska Asocjacja Piłkarska ma na wiosnę i lato bież. roku szerokie plany 25 lub 26 maja nastąpi wizyta w Paryżu i mecz z Francją. Reprezentacja RAF (Lotnictwo) gościć będzie w Danii, Szwecji i Norwegii. Marynarka jedzie w marcu do Holandii, a Armia zakontraktowała na koniec marca występy we Francji i Luksemburgu.

W irakoie są pertraktacje Derby County w sprawie wyjazdu do Australii, Liverpoolu na temat tournée po Kanadzie i St. Zjednoczonych. Huddersfield wybiera się do Szwecji a Charlton (lider Ligi) myśli o podróży do południowej Afryki.

Indie chciałyby ugościć reprezentację F. A., ale nie ma na to możliwości, natomiast Związek odstąpiłby chętnie zaproszenie to, jednemu z klubów ligowych. Liga Ishmian (amatorów) zamierza zaprosić reprezentację Islandii, która zmierzyłaby swe siły z jej reprezentacją.

Próba inowacji sędziowskiej

Co na to nasi fachowcy od gwizdka?

Dynamo dało Anglikom niemało tematu do rozważań. Również sędziów postawili piłkarze radzieccy przed nowymi problemami. Na meczu z Arsenalem sędziował - jak wiadomo - arbiter moskiewski. Wprowadził on nową metodę. Sam obserwował wyłącznie jedną połowę boiska, drugą pozostawił pod opieką obu sędziów bocznych.

System ten wywołał w kołach sędziowskich Anglii długą dyskusję, której rezultatem było odrzucenie inowacji.

Sędziowie angielscy uważają, że ograniczenie pola działania arbitra do jednej połowy, podważa podstawową zasa-

AUSTRALIJSKY TENISIŚCI PRZYJADĄ DO EUROPY.

Australijski Związek Tenisowy zamierza wysłać do Europy drużynę „Davis-cupową” na turniej w Wimbledonie oraz na międzynarodowe mistrzostwa państw kontynentalnych.

MISTRZOSTWA LONDYNU W TENISIE.

Mistrzostwa tenisowe Londynu na trawastych kortach rozpoczną się 17 czerwca roku bież.

Znany tenisista angielski Ritchie, który odbywał służbę w poczcie polowej w Niemczech wraca do kraju i obejmie sekretariat Queens-klubu.

REGATY W HENLEY.

Słynne regaty królewskie w Henley odbędą się 3, 4, 5 i 6 lipca r.b. Program zawierając będzie wszystkie te konkurencje, jakie odbyły się w r. 1939: a więc bieg ósemek, czwórek i dwójek. Ponad to uwzględniona będzie konkurencja dla szkół na trasie skróconej.

MISTRZOSTWA LEKKOATLETYCZNE ANGLII.

Mistrzostwa lekkoatletyczne Angli odbędą się 19 i 20 lipca w Londynie, mistrzostwa juniorów 13 czerwca w Birminghamu a międzynarodowy mityng proponowany jest również na 13 czerwca w Londynie.

PO WYSTĘPACH DYNAMO.

Dynamo dawno już wróciło na domowe pielesze, a kierownicy radzieckiego futbolu wciąż jeszcze siedzieli w Londynie, studiując urządzenia i metody angielskiego futbolu. Nic zresztą dziwnego. Anglicy mogli przegrać dla tych czy innych przyczyn, są oni jednak wciąż jeszcze krajem piłkarsko najbardziej doświadczone, w którym można wiele skorzystać.

DO MOSKWY POJEDZIE DRUŻYNA NIE REPREZENTACJA.

Sekretarz Angielskiego Związku P. N. mr. Stanley Rous popularny niegdyś i na kontynencie sędzia piłkarski, oświadczył, że nie oczekuje zaproszenia reprezentacji Anglii do Moskwy. Raczej spodziewa się, że na wiosnę wyjedzie tam jedna z czołowych drużyn ligowych.

Liga hokejowa dwu kontynentów!

Między angielsko - amerykańskimi menażerami zrodził się plan gigantycznej imprezy sportowej, przewyższającej wszystkie dotychczasowe międzynarodowe turnieje niemal z Igrzyskami Olimpijskimi włącznie.

W Ameryce, Anglii i - co rozumie się samo przez się - Kanadzie, hokej na lodzie cieszy się niebywałą wprost popularnością, tak że wszystkie areny lodowe okalają się z szumem i muszą być stale pilnowane przy większych imprezach przez kontyngenty policji, by zapobiec włamaniu się entuzjastów, którzy nie mogą już nabyć biletów.

Otóż, opierając się na tej wielkiej więziłości wspaniałej gry kanadyjskiej, wykoncypowano stworzenie międzynarodowej Ligi Hokejowej z udziałem Kanady, W. Brytanii i St. Zjednoczonych. Plan przewiduje, że do Ligi tej wejdą każdego roku mistrzowie i wicemistrzowie poszczególnych Lig krajowych. System rozgrywek

punktowy z meczem i rewanżem każdej drużyny z każdą. Przejazdy naturalnie samolotami. Plan przewiduje ukończenie imponującej tej rozgrywki w przeciągu sześciu tygodni, z tym, że z czasem możnaby wciągnąć do gry i inne państwa.

Pierwszy turniej tego rodzaju przewiduje się na koniec przyszłorocznego sezonu.

REWIA HOKEISTÓW KONTYNENTALNYCH W LONDYNIE.

Z końcem bieżącego sezonu odbędzie się w Londynie wielki międzynarodowy turniej hokejowy na lodzie z udziałem W. Brytanii, Szwecji i Szwajcarii. Zda się że do kompletu powinni dość jeszcze hokeiści Czechosłowacji, którzy reprezentują w chwili obecnej bez wątpienia czołową klasę kontynentu.

KANADYJSKA LIGA HOKEJOWA W ANGLII

- Kanadyjskie siły zbrojne w Londynie stworzyły pięcioklubową ligę hokejową. Trzy zespoły rekrutują się z lotników, dwa z armii lądowej.

Lotnicy idą w bój pod nazwą: Harri-canes, Mosquitoes i Meteors, lądowcy przybrali nazwę Maple Leafs i Bruins.

Jak Grabowski miał zastąpić Carnere?

Donieśliśmy niedawno o niefortunnym powrocie Carnery na ring i znokautowaniu go przez Luigi Musinę. Wydarzenie sportowe, na którym nie warto byłoby się dłużej zatrzymywać, gdyby kariera olbrzyma włoskiego w swoim czasie nie zająłaby się o Warszawę.

Było to chyba w 1933 czy 1934 r., kiedy Carnera znajdował się u szczytu sławy i wszyscy menażerowie świata byli o niego zazdrośni i starali się o względy Włocha. A wówczas należał on do „tajni” Francuza Leona See. Włoch pewnego pięknego poranka zerwał kontrakt z swym opiekunem i dostał się pod skrzydła opiekuna innego menażera, Francuza był niepo-cieszony, ale powiedział sobie, że wynajdzie jeszcze efektywniejszego boksera niż Carnera. Dowiedział się wówczas o Leonie Grabowskim - sławnym „królu nelsonów” i chciał koniecznie skaptować go do obozu bokserów i zrobić z niego mistrza świata.

Roli pośrednika podjął się Paweł Szydło, który w owym czasie przebywał jeszcze w Paryżu. Szydło przyjechał do Warszawy. Rozpoczęły się pertraktacje, które skończyły się gdzieś nad ranem - Szydło z Leonem tańczyły trzymając się w objęciach jakiś taniec zgody na parkiecie pewnego nocnego lokalu.

Na drugi dzień nastąpiły długie rozmowy telefoniczne Warszawa-Paryż, które pochłonięły bardzo dużo pieniędzy. See jednak płacił bez zmużenia oka. Grabowski zgodził się zostać bokserem i zdawało się, że sprawa jest załatwiona. Zapomniał o jednym, Grabowski należał do tak zw. trupy niezującego dziś Teodora Sztetkera i był od niego ściśle uzależniony. Sztetker ze swej strony był związany kontraktem z pewnym impresario warszawskim - znanym z tego, iż chadzał w meloniku koloru czekolady.

Oczywiście pan w czekoladowym meloniku zgłosił się do Szydły i ni mniej ni więcej tylko zażądał za zerwanie umowy i odstąpienie Grabowskiego dla boksu - okragłą sumkę - 10.000 dolarów!

Było to w owe czasy bardzo dużo pieniędzy i nawet Leon See, który zrobił majątek na Carnere, nie zdecydował się ich zaryzykować. Szydło powrócił do Paryża bez „króla nelsonów” i z pustą sakiewką.

Leon Grabowski po kilku latach spróbował szczęścia na amerykańskim ringu, ale o ile pamiętam, pierwszy start był zarazem i ostatnim. Zda się, że See miał do niego nosa, że nie zapłacił tych dziesięciu tysięcy.

K. G.

AUSTRIACY W PEŁNYM GAZIE

Donieśliśmy w swoim czasie o zwycięstwie Australaków nad Francuzami w stylu przypominającym najlepsze czasy wiedeńskiej piłki nożnej. Mecz rewanżowy w Paryżu odbędzie się 24 marca, równocześnie reprezentacja Wiednia bawić będzie w Szwajcarii, gdzie zmierzy się z reprezentacją Berna względnie Zurychu. Również Szwecja ubiega się o nawiązanie kontaktu z Austriakami.



Po pierwszych próbach na trasach Zakopanego

Sylwestrowy bieg rozslawny o mistrzostwo Polski był pierwszą poważną imprezą sportową w Zakopanem. Zakopane jednak przez sześć lat okupacji odzwyczailo się od zawodów sportowych nie więc dziwnego, że bieg ten nie cieszył się wielkim zainteresowaniem. Startowały jedynie kluby zakopiańskie, wystawiając po dwie sztafety. Sensacją zawodów było drugie miejsce najmłodszego klubu zakopiańskiego HKN (Harcerski Klub Narciarski), oraz porażka S.N.P.T.T. Zwycięstwo „Wisły” przewidywali wszyscy z góry. „Wisła” z Woyną-Orlewiczem na czele posiada obecnie najlepszych biegaczy.

OJCIEC W WALCE Z SYNEM

Z pierwszej próby biegaczy, nie można wysnuć zbyt korzystnych horoskopów. Bieg płaski był zawsze naszą słabą stroną i już przed wojną stawał się coraz mniej popularny. Z biegu sztafetowego trudno jest ustalić dokładną formę biegacza. Stał się on pojedyńkiem pomiędzy starą i młodą gwardią. Najlepiej uwidoczniło to fakt, że startował w nim syn i ojciec w osobach Teodora i Tadeusza Dawidków. Trzeba przyznać, że stara generacja wygrała pojedynek. Dwa pierwsze miejsca — jeżeli chodzi o klasyfikację indywidualną — zajęli bowiem starszy rutynowany zawodnik (Orlewicz, Sitarz), dwa następne przedstawiciele najmłodszego pokolenia (Kwapien i Dziedzic), następnymi podzielili się mniej więcej równo.

AMBICJA NIE WYSTARZA!

Nie wyglądałoby to tak smutno, gdy Orlewicz jest w doskonałej formie i gdy się go obserwuje na trasie, przypomina swoje najlepsze lata, lecz w jaki sposób potrafił on na dystansie 7 kilometrów (tyle wynosiła jedna pętla) uzyskać nad następnym przewagę z górą 1 minuty, gdy tymczasem przypominamy sobie, że przed wojną na poważnych zawodach różnice były zawsze sekundowe!

Świadczy to najwidoczniej o tym, że naszym najmłodszym biegaczom dużo jeszcze brakuje do poziomu biegaczy przedwojennych. Kilku z nich wcale dobrze się zapowiada. Brak im jednak rutyny, a przede wszystkim techniki. Ambicja i młode lata nie wystarczą. Wszyscy niemal przychodzili do mety wypompowani. Co to dopiero będzie z osiemnastką? Z młodych najlepsze nadzieje rokuja Kwapien, Dziedzic, Szczupalski, Gołąb i Lechowicz. Ze starych trzymają się Sitarz, Małuszny (dawny zawodnik śląski z Koniakowa), Kobylański, Pradziad, Dawidek Jan, Kłoczek i Stanisław Skupień.

ZE SKOKAMI LEPIEJ

Pierwszy konkurs skoków (6 h. m.) może bardziej optymistycznie nastroić entuzjastów sportu narciarskiego. Wprawdzie od był się w zupełnie nienormalnych warunkach, jednak wykazał, że posiadamy pow. any narybek. Na zeskoku było zbyt mało śniegu i każdy unadek groził ciężkimi konsekwencjami. Organizatorzy mieli nieprawdę dużo szczęścia, że tylko jednego zawodnika odwieziono do szpitala. Warunki ujemnie wpłynęły na ilość startujących (15) i ich samopoczucie. Nie-

którzy, jak np. Kozak, byli bardzo spe-szeni i nie wykazali swoich możliwości. Zaciekawienie skoncentrowało się z jednej strony na osobie St. Marusarza, który miał po sześciu latach po raz pierwszy skakać na Krokwi, z drugiej strony na młodych i jeszcze niewypróbowanych skoczkach.

STASZEK BEZ KONKURENCJI

Już pierwsza seria skoków potwierdziła ogólne mniemanie, że popularny „Staszek” stale jest najlepszym polskim skoczkiem. Nikt z młodych nie dorównał mu spokojem lotu, pewnością lądowania i rutyną. Natomiast z zadowoleniem trzeba stwierdzić, że jednak w skokach nie istnieje taka szalona przepaść, jak w biegach.

W pierwszej serii Staszek skoczył 52 m., a jednocześnie Kozak osiąga 51 m. W drugiej Staszekowi w ogóle skok nie wyszedł, wybił się krzywo i zniósł go w bok. Skoczył 55 m. — w tym samym skoku Gąsienica-Samek zyskuje 57 m. Dopiero w

trzecim skoku uzyskał swoje tradycyjne 5 metrów przewagi. Skacze 60 m Gąsienica natomiast 55 m.

MŁODY KONKURENT MARUSARZA

Pierwsza próba nie uprawnia naturalnie do oceny. Jednak z zadowoleniem trzeba stwierdzić, że poziom naszych skoczków nie obniżył się podczas wojny. Dysponujemy szeregiem zupełnie młodych, doskonałych skoczków. Skaczą oni wszyscy ładnie stylowo, szwankuje u niektórych jedynie lądowanie (brak treningu) i prowadzenie nart.

Najlepiej zapowiada się Mieczysław Gąsienica-Samek. Skakał jak rutynowany zawodnik. Można już teraz śmiało powiedzieć, że będzie on groźnym konkurentem Marusarza. Ładnie stylowo i pewnie skakał również Hoły Kazimierz, Świerk, Kaczmarczyk i Dziedzic. Ten ostatni — biorąc pod uwagę jego wynik w sztafecie — okazuje się świetnym kombinatorem. Kozak miał pecha. W pierwszym skoku

upadł i potem skakał już speszony. Ma jedną fatalną wadę — zadziera czuby nart do góry.

Obecnie z niecierpliwością oczekuje się w Zakopanem pierwszych zawodów w kombinacji norweskiej. Będzie to pierwsza próba w tej konkurencji przed mistrzostwami Polski. Kto może zdobyć mistrzostwa Polski? Oto pytanie, które meczy wszystkich ciekawych.

Andrzej Marusarza najlepszego polskiego zawodnika w biegu złożonym na FIS-ie w r. 1939 nie ma. Mieczysława Wnuka, akademickiego mistrza świata nie ma, jest bardzo wątpliwe, żeby Stanisławowi Marusarzowi chciało się teraz biegać — odpada on więc z rachuby. Orlewicz do tej pory nie skakał. Jeżeli zacznie skakać i uzyska swoje przedwojenne 50 — 60 m. na Krokwi — będzie najpoważniejszym kandydatem. Obok niego natomiast istnieje jeden tylko Dziedzic. Przekonamy się zresztą w lutym, w Zakopanem.

Adam Bahdaj

Jedziemy na „Silesiade”

Jelenia Góra terenem międzynarodowej imprezy

W sferach sportowych Dolnego Śląska wyłonił się doskonały projekt. W lutym bież. roku zorganizowana zostanie na terenach sportowych w pobliżu Jeleniej Góry wielka impreza narciarska pod wezwaniem „Silesiada”.

Zadania propagandowe „Silesiady” idą w dwu kierunkach. Zapoznać szerokie sfery ludności polskiej z pięknem i wartościami odzyskanego Dolnego Śląska oraz przekonać obcych gości o naszej żywotności, zdolnościach organizacyjnych na terenach, na których w krótkim przeciągu czasu zdołaliśmy urządzić normalne życie, mimo wielkich trudności, mimo zniszczeń i strat, wywołanych okropnościami wojny.

„Silesiada” pomyślana jest bowiem jako impreza międzynarodowa z udziałem zespołów narciarskich zagranicznych. Za pośrednictwem Polskiego Związku Narciarskiego zwrócono się do FIS w Oslo z prośbą o wpisanie Igrzysk dolnośląskich do kalendarzyka międzynarodowego, co się już w rzeczywistości stało.

W tej chwili brak jeszcze danych o odnośnie obcych uczestników. Nie ulega jednak wątpliwości, że zaproszenia z Polski przyjęte zostaną bardzo chętnie, gdyż zarówno dwukrotna organizacja zawodów FIS w Zakopanem, jak i mistrzostwa świata w hokeju na lodzie w Krynicy, zdobyliśmy markę doskonałych aranżerów i gościnnych gospodarzy.

Na Dolnym Śląsku powstał Komitet organizacyjny, którego komisarzem z urzędu został starosta powiatowy Jeleniej Góry p. Tabaka. Wśród członków komitetu znajdujemy znane w sporcie nazwiska prof. Kuczyńskiego, inż. Leszka Pawłowskiego, inż. Schol-Ingelstoma i innych. Techniczną stronę imprezy zajmie się naturalnie PZN przez wydelegowaną komisję. Program „Silesiady” przewiduje wszystkie

klasyczne konkurencje oraz slalom i zjazdy. Dla urozmaicenia wyłoniła się propozycja zaproszenia również zagranicznej drużyny hokejowej, która rozegrałaby spotkanie z Cracovią (czy nie słuszniej z drużyną kombinowaną z najlepszych zawodników? Przyp. Red.).

Organizatorowie przewidują poza nagrodami indywidualnymi również nagrodę zespołową dla najlepszej reprezentacji państwowej. Będzie nią wspaniały puchar wartości 100.000 złotych.

Zawody odbędą się prawdopodobnie na Karpaczu lub Szklarskiej Porębie, gdzie są

odpowiednie urządzenia. Miejscowości te oddalone są od Jeleniej Góry o kilkanaście kilometrów.

Obok imprez sportowych przewidziane są na czas „Silesiady” imprezy kulturalne, jak wystawa prac malarskich, występy najwybitniejszych artystów w teatrze w Jeleniej Górze itp.

Spodziewać się należy, że impreza uwieńczona zostanie pełnym powodzeniem i spełni swe zadanie propagandowe, o ile... specjalnie założone Biuro Prasowe przerwie swe dotychczasowe uporczywe milczenie.

Orlewicz i St. Marusarz na czele gwardii podhalańskiej

ZAKOPANE, 20. 1. (tel. wł.) — W Zakopanem odbyły się w sobotę i niedzielę narciarskie mistrzostwa okręgu podhalańskiego. W sobotę w biegu na 18 km zwyciężył Orlewicz (Wisła) uzyskując czas 1 g. 14 m. 21 sek. 2) Sitarz (Wisła) 1:18.50 3) Kwapien (W) 1:19.10. Na starcie stanęło 44 zawodników. Bieg ukończyło 27.

W niedzielę natomiast odbył się konkurs skoków do biegu złożonego i konkurs otwarcia: W pierwszej konkurencji zwyciężył Hoły (W) 51.5 m, 51 m (nota 207.4) 2) Lechowicz

(W) 43.47 (nota 192.7), 3) Dziedzic (HKN) 43.5, 45 m (nota 190.2 4) Orlewicz 43.40 (nota 183).

W wyniku biegów i skoków zwycięzcą został Orlewicz nota 426 2) Dziedzic 373.2, 3) Lechowicz 372.7 4) Hoły.

W konkursie otwartym 1) St. Marusarz, który znajduje się w doskonałej formie i osiągnął następujące wyniki: 53 i 64 m. (229) 2) Samek (Wisła) zapowiadający się b. dobrze 49.5 i 64 m (nota 217.9), 3) Gut-Szczerba (W) 46, 53.5 (nota 202.7) startowało 15-tu, Warunki ciężkie, brak śniegu.

Dalsza konsolidacja sportu robotniczego

W czwartek miniony odbyła się konferencja z udziałem przedstawicieli Kom. Centr., Zw. Zawodowych, OM TUR, i ZWM w sprawie konsolidacji pracy tych organizacji na terenie Zw. Robotniczych Stow. Sportowych.

Zebrań uzgodnili w zupełności stanowisko w tej sprawie i postanowili, że zarówno KC

Zw. Zaw. jak i KC ZWM delegują po jednym przedstawicieli do prezydium Zw. Rob. Stow. Sport. (i delegatów do podobnych Zw. w O. kregach) przez co cały sport robotniczy będzie obecnie kierowany przez jedną, naczelną organizację. (s)

Dlaczego nie reaktywujemy Pogoni?

We Wrocławiu osiedlił się Uniwersytet Lwowski, w Katowicach rozbił czasowo namioty lwowski teatr, Śląsk cały zaraził się gwara „tajojków”, których sportowcy obrali sobie, jako główne siedlisko, — Bytom.

Przeglądając sprawozdanie z walnego zgromadzenia Polonii bytomskiej, skład osobowy honorowego i zwykłego zarządu, trudno zrozumieć, dlaczego nie ochrzci się dziecka właściwym imieniem i klub z Kucharami, prof. Wackami na czele, nie nazwie się tak, jak zwał się przez dobrych lat czterdzieści i kilka, nie przynosić sportowi polskiemu ni wstydu ni hańby!

Jednym słowem, panowie lwowiacy, dlaczego przenosząc uniwersytet, teatr i szereg innych instytucji kulturalnych, wstydzić się nazwy klubu, który stał u kole-

ki polskiego ruchu sportowego, który był jedną z głównych jego podpór w latach zaborstwa i górnych dniach młodzieńczego rozkwitu.

Pogoń, bogata w laury i dorobek, zasłużyła na to, by w wolnej Polsce, w nowych warunkach stać się kontynuatorką najpiękniejszych tradycji i by ze starą werwą i rozmachem przejąć rolę czołowej krzewicielki polskiej kultury fizycznej na odzyskanych po wiekowej niewoli terenach!

Inż. Kalbarczyk mistrzem Polski

WARSZAWA, 20. 1. (Tel. wł.). Łyżwiarские mistrzostwo Polski w jeździe szybkiej zdobył ponownie inż. Kalbarczyk, wygrywając wszystkie 4 biegi, wchodzące w skład imprezy. Czasy uzyskał znacznie słabsze, od swych dawnych rekordów, co jest zupełnie zrozumiałe.

Zawody rozegrano na stawie w Pruszkowie. Organizacja zajmował się wiceprezes PZŁ inż. Szynicz przy pomocy KS Znicz. Warunki atmosferyczne dobre; lód twardy, tor wyznaczono przepisowo.

Wyniki 1-go dnia zawodów były następujące: bieg 500 m Kalbarczyk — 5.6 sek. 2) Rytyer — 5.8 sek. 3) Kowalski — 5.9 sek. Bieg 3.000 m: 1) Kalbarczyk — 10:19.2, 2) Kowalski — 11:22.5, 3) Rytyer — 12:13.4. Kobiety:

Czescy siatkarze i koszykarze w Łodzi

25, 26 i 27 stycznia zostanie rozegrany w Warszawie turniej w grach sportowych z udziałem mistrza i najlepszej drużyny czeskiej Sparty z Pragi.

W turnieju prócz drużyn stołecznych — AZS-u i Społem weźmie udział poznańska „piątka” KKS-u (dawny KPW). Turniej zapowiada się bardzo interesująco, gdyż Czesi, którzy przed wojną nie przedstawiali jakiegokolwiek klasy w grach sportowych, w okresie wojny poczynili znaczne postępy

i reprezentują dziś prawdopodobnie czołową klasę Europy.

**

Akademicy łódzcy, wykorzystując przyjazd Czechów do Warszawy zakontraktowali występ ich w Łodzi na 29 i 30 bm. Będzie to czwórmecz z udziałem Sparty czeskiej, AZS-u Zjednoczonych i TUR-u lub ŁKS-u. (hk)

NA ŚNIEŻNEJ TRASIE

Mistrzostwa narciarskie okręgu Śląskiego odbędą się w czasie 15—17 w Szczyрку.

Nowa skocznia narciarska wybudowana zostanie najprawdopodobniej w Wiśle, w miejsce zniszczonej z powodu działań wojennych.

Zawody o narciarskie mistrzostwo Polski rozpisane zostały w konkurencji międzynarodowej na czas 1—6 lutego br. Program przedstawi się następująco:

1.2. bieg 18 km otwarty i złożony
2.2. konkurs skoków otwarty i do biegu złożonego.

3.2. bieg zjazdowy pań i panów.

4.2. slalom pań i panów

5.2. sztafeta 4X10 km.

6.2. bieg 50 km.

Zarząd Główny PZN dokooptował red. Ziemię z Katowic do Rady Narciarskiej PZN.

Siedziba PZN mieści się obecnie w Krakowie ul. Basztowa 6.

LONDYN ROZSZERZA ARENY.

Imperialna Arena Sportowa w Londynie, ma być rozszerzona tak dalece, by mogła zmieścić 8 — 10,000 widzów na zawodach hokejowych i pływakich oraz 14,000 na meczach bokserskich. Właściciele spodziewają się, że rozbudowa ukończona zostanie na czas Igrzysk Olimpijskich, o ile odbędzie się rzeczywiście w Londynie w roku 1948.

Sobkowiak w dobrej formie

na meczu Warszawa — Gdańsk

Geyer — Krusche Ender 14:2

W powrocie z Gdyni zatrzymał się w Łodzi kierownik ekspedycji bokserskiej, z Warszawy, która zremisowała spotkanie z Gdańskiem w stosunku 8 : 8. — Poprzedniego dnia pięściarze warszawscy walczyli jako zespół klubowy Skra z gdańskim Gromem, przegrywając 3 : 11.

— Z dużym zadowoleniem musimy stwierdzić, że start Sobkowiaka w Gdańsku wypadł bardzo pomyślnie. Moim zdaniem, zawodnik ten od czasu swego występu w Warszawie poczynił duży krok naprzód i oszłifował formę. Rutynowany ten zawodnik operuje dziś uderzeniami z kontrą jak za dawnych dobrych czasów. Przy puszczeniu, że Sobkowiak jest dzisiaj najlepszym w Polsce zawodnikiem wagi koguciej.

Z drużyny warszawskiej podobali mi się jeszcze Drabkowski i Selma, a z zespołu gdańskiego Sowiński i Szymankiewicz i Iwański.

Jeśli chodzi o poziom zawodów to walki z Gromem stały na niskim poziomie, natomiast mecze z Gdańskiem były już na dużo większym poziomie. Niestety warszawianie byli bardzo zmęczeni podróżą, która trwała aż 20 godzin. Zainteresowanie w Gdańsku pięściarstwem jest bardzo duże. Na zawodach było obecnych około 3.000 widzów. A między nimi znalazło się wielu warszawiaków, którzy dopinguwali swych pupilów.

WYNIKI TECHNICZNE

Grom — Skra 11 : 3. Mecz odbył się w Gdyni. Waga musza: Gumiński (G) wygrywa ze Słowiakiem (S). Waga kogucia: Anikiewicz (G) wygrywa w drugiej rundzie przez K. O. z Sadowskim (O). — Waga lekka: Makusiński (S) remisuje z Zielińskim II (G), choć zwycięstwo warszawianina byłoby słuszniejsze. Waga półśrednia: Iwański (G), który okazał się bardzo dobrym zawodnikiem, znokautował w pierwszej rundzie Selmę (S). Waga średnia: Szymankiewicz (G) nieznacznie wygrał z Kupcem (S). W wadze półciężkiej Kolacz (S) wygrał z Likim (G).

WARSZAWA — GDANSK 8 : 8

Waga musza: Pałora (W) wypunktowuje Muskala (G). W wadze koguciej: Sowiński (G) wygrywa w pierwszej rundzie przez K. O. ze Słowiakiem (W). Waga półciężka: Sobkowiak (W) zwycięża wysoko Dawidowskiego (G). Waga lekka: Zieliński I (G) wygrywa z Selmą (W). Zieliński nie wykazał formy takiej, jakiej się po nim spodziewano. Waga półśrednia: Majewski (W) uzyskuje punkty walkowerem. Waga średnia: Szymankiewicz (G) wygrywa z Włostowskim (W). Waga półciężka: Lik (G) wygrywa z Kolaczem, chociaż warszawianin miał zupełnie wyraźną przewagę i zasłużył na zwycięstwo. Waga ciężka: Drabkowski (W) zwycięża Chistowskiego (G).

BRAKI ORGANIZACYJNE W SOPOCIE

Występ bokserów Warszawy w Sopocie wzbudził łatwo zrozumiałe zainteresowanie, o czym nie pomyśleli organizatorowie meczu Warszawa — Gdańsk. W rezultacie zrobił się potężny bałagan, który może publiczność zniechęcić na przyszłość do tego rodzaju imprez.

Przed wszystkim sprzedano więcej biletów niż było miejsc. Na sali, do której przedostawano się oknami, słyszano formalne walki o miejsca. Goście zaproszeni z trudem tylko mogli dostać się do środka, po to, by stwierdzić, że zarezerwowane dla nich miejsca zajęte są przez innych. O porządkowych czy Milicji w ogóle nikt nie pomyślał.

Organizatorowie zorientowali się (nieco późno), że stało się źle i przeprosili.

POZDROWIENIA OD KPT. L. CHOJNICKIEGO

Kpt. L. Chojnicki, jeden z najlepszych naszych trenerów dyplomowanych PZB przed wojną, twórca potęgi boks pomorskiego, gdzie prowadził, jako instruktor DOK Toruń — WKS Gryf, znajduje się obecnie w b. CIWF na Bielanach i jest tam wykładowcą w f. w jednej ze szkół wojskowych.

Kpt. Chojnicki przesyła za naszym pośrednictwem pozdrowienia dla Zarządu PZB (specjalnie dla kpt. T. Suszczyńskiego), dla Feliksa Sztama, Pawła Sztydy, dla zawodników klubów KS Warta, KS Cuiavia, KKS Pomorzanie i WKS Gryf, oraz dla wszystkich działaczy sportowych Pomorza.

Gdyby władze sportowe chciały z jego doświadczenia i kwalifikacji skorzystać, podaje kpt. Chojnicki L. swój adres: Warszawa 45, były CIWF. (s)

z ringu publiczność, za to co się stało, obiecując poprawę na przyszłość. Oby o tym nie zapomnieli.

I jeszcze jedno. Przedstawiciele prasy nie są gośćmi z łaski i nie przychodzą z przyjemnością, lecz dla spełnienia swego obowiązku. Należy im pracę ułatwiać, gdyż leży to w obopólnym interesie.

OD DNIA DZISIEJSZEGO „PRZEGLĄD SPORTOWY” BĘDZIE SIĘ UKAZYWAŁ STAŁE W OBJĘTOŚCI CONAJMNIEJ 6 STRON.
W ZWIĄZKU Z TYM ORAZ PROJEKTOWANYMI DAŁSZYMI INOWACJAMI ZMUSZENI JESTEŚMY PODNIEŚĆ CENĘ EGZEMPLARZA NA 5 ZŁ.

RKS Batory — Reprezentacja Śląska 10:6

CHORZÓW, 20. 1. (Tel. wł.). W ub. niedzielę odbyło się w Chorzowie spotkanie między kombinowaną reprezentacją Śląska a zespołem RKS Batory. Chorzów.

Mecz miał na celu wyłowienie nowych talentów przed czekającymi Śląsk spotkaniami z Pragą i Pomorzem.

Wyniki techniczne walk: (zawodnicy Batory na pierwszym miejscu): waga musza: Bazanik — Szerszeń. Po żywej i ciekawej walce na punkty, wygrał Bazanik. W wadze koguciej spotkanie zakończyło się dość sensacyjnie, albowiem Grzywacz wygrał z Góreckim, który w zeszłym tygodniu pokonał Mischczuka.

W wadze półciężkiej Tomczuk znokautował w pierwszej rundzie Rusina.

W wadze lekkiej Manecki pokonał Zarąbkę na punkty. Walka była na wysokim poziomie technicznym. Manecki przeżywa renesans formy i w spotkaniu tym odniósł ciężko zapracowane ale zasłużone zwycięstwo.

W wadze średniej w najładniejszym spotkaniu dnia Nawara zremisował z Chudziakiem. Obydwaj zawodnicy wykazali b. dobrą formę przy czym Nawara miał minimalną przewagę, tak że zwycięstwo należało się raczej jemu.

W wadze półciężkiej Korzeniec zremisował z Fiszerem.

Skra remisuje w Katowicach

KATOWICE, 20. 1. (tel. wł.). — Skra warszawska zremisowała z Siłą myślowicką w zapasach w stosunku 8:8. Przed zawodami nastąpiły uroczyste powitanie i wymiana upominków. Wyniki:

Kogucia: Rokita (S) pokonał Gędziaka (M); półciężka: Markowski (S) pokonał na pkty Wie-

W obecności około 1200 widzów odbył się w sali Geyera mecz bokserski pomiędzy zespołem Geyera a Krusche Ender z Pabianic, zakończony zasłużonym zwycięstwem gospodarzy w stosunku 14:2. Należy zaznaczyć, że w ubiegłą niedzielę KE pokonał zespół piotrkowskiej Concordii 15:1. Zespół gości pomimo wysokiej porażki zapowiada się dobrze na przyszłość.

Poza programem odbyły się dwa spotkania,

w których także wyższość wykazali zawodnicy łódzcy. W wadze lekkiej 17-letni Markiewicz (G) zwycięża na punkty po b. czystej i dość ciekawej walce Skilińskiego (KE), a w wadze półśredniej Kulibabka (G), lewą ręką wygrał na punkty z „zabijaką” Krawczykiem (KE).

Wyniki przedstawiają się następująco:
Waga papierowa: Kaczmarek II (G) zwycięża na punkty Kajtusia (KE), waga kogucia: Kamiński (G) wygrywa w III rundzie przez tech. k. o. z Wójcikiem II (KE) wyka-
zując przez dwie pierwsze rundy drugą przewagę. W III rundzie sędzia przerywa walkę i ogłasza tech. k. o.

Waga piórkowa: Spotkanie trwało nie całą minutę. Madej (G) wygrywa po kilku cię-
sach z chorym Pościeszyńskim (KE). Waga lekka I: Spotkanie pomiędzy Mazurem (G), a Smoluchem (KE) zakończyło się po emocjonującej i ciekawej walce wynikiem nierozstrzygniętym. W II wadze lekkiej Kowalewski (G) wygrywa przez k. o. z Wójcikiem I (KE). Pomimo przegranej zawodnik Pabianic został wzięty jak najmilsze wrażenie i zapowiada się na przyszłość wcale obiecująco. Kowalewski w I rundzie leżał na deskach i tylko gong uratował go przed przypuszczalną porażką.

Waga półśrednia: Kaczmarek I (G) wygrywa na punkty z Bukackim (KE). Waga średnia: Krakowiak (G) remisuje z Kilańskim (KE). W walce tej Pabianiec zdobywa swój drugi i ostatni punkt. Waga półciężka: Jaskółka (G) w II rundzie wygrywa przez k. o. z Mańkowskim (KE).

3 lutego pięściarze Geyera wyjeżdżają do Kalisza, gdzie rozegrają spotkanie z repr. miasta.

RKU SOSNOWIEC — RKS NAPRZÓD, JANÓW 4:3

SOSNOWIEC, 20. 1. (Tel. wł.). Gościna czelowej drużyny śląskiej w Sosnowcu zakończyła się porażką. Po żywej i na dobrym poziomie technicznym stojącej grze, bramki dla Sosnowiczan zdobyli: Słota 2, Skwarek i Dudek 1, dla pokonanych: 2 Dronia i Odelga 1. Widzów 3 tys.

MISTRZOSTWA ATLETYCZNE ŁODZI

Łódzki Związek Atletyczny zawiadamia, iż w dn. 27 stycznia odbędzie się w sali Domu Kultury Milicjanta (Nawrot 27) indywidualne mistrzostwa. Ogółem z okręgu łódzkiego startuje 50-ciu zawodników.

PING PONG W ŁODZI

W najbliższą niedzielę repr. ping-pongowa Łodzi rozegra pierwszy mecz międzymiastowy z Częstochową. W skład reprezentacji łódzkiej wejdą przypuszczalnie Osiecki (DKS), Pigmej (DKS) i Hoffman (niestowarzyszony).

Niedzielną mecz ping-pongowy pomiędzy najsilniejszymi zespołami okr. łódzkiego DKS-em, a HKS-em, zakończył się zwycięstwem DKS-u 4:1.

Najlepszym strzelcem mistrzostw Łodzi w koszykówce okazał się Bujnowicz z ŁKS-u zdobywca 82 pkt. O jeden kosz gorszy jest 81 kosz Pawłowski (ZZK) zdobył 79, Sobczak (TUR) 78, a Sokołowski 77.

Zjednoczone i TUR wezmą udział w międzynarodowych mistrzostwach Polski, które zostaną rozegrane w drugiej połowie lutego w Łodzi. (hk)

Ostateczna tabela mistrzostw w siatkówce męskiej przedstawia się następująco:

	gier	zwyc.	stos.	set.
1) Zjednoczone	8	7	14:3	
2) AZS	8	5	10:7	
3) TUR	8	4	11:9	
4) ŁKS	8	3	6:11	
5) ZZK	8	1	3:14	

CEGIELSKI WZYWA NA KAJAKI

Znany poznański klub H. Cegielski organizuje sekcję kajakową, by dać pracownikom swym możliwość wypoczynku nad wodą. Kierownictwo sekcji objął Sobieraj dziesięciokrotny mistrz Polski i wicemistrz świata. Sekcja urządza własną stocznice, w której członkowie będą mogli pod fachowym kierownictwem budować własne kajaki.

WARUNKI PRENUMERATY:

miesięcznie	— zł 20.—
kwartalnie	— zł 60.—
rocznie	— zł 240.—

Wpłacać należy wyłącznie na konto w P. K. O. Łódź — Nr 433.

CENY OGŁOSZEŃ:

1 mm przez szerokość szpalty zł 20.—
w tekście, zł 15.— poza tekstem
Specjalne 50% drożej. Ogłoszenia drobne zł 5.— za wyraz petylowy.

Piłkarskie mistrzostwa świata

Za jednym z pism sportowych podaliśmy w swoim czasie wiadomość, że mistrzostwa świata w piłce nożnej odbędą się w Argentynie. Okazuje się jednak, że FIFA porzuciła organizację turnieju tego na rok 1947 Brazylii. Właściwym terminem mistrzostw byłby rok 1946, jednak najwyższa magistratura piłkarska wysłała widocznie z założenia, że do tej pory stosunki nie będą jeszcze całkowicie ustabilizowane.

Nie ulega wątpliwości, że wobec wysokich kosztów przejazdu mistrzostwa w Brazylii przemieniają się w wewnętrzna konkurencję południowej Ameryki.

Ciekawi jesteśmy, czy Polski Związek

Piłki Nożnej pomyślał już o nawiązaniu kontaktu z FIFA i czy otrzymał zaproszenie do uczestnictwa.

PRZECHODZENIA GRACZY

Sprawa przechodzenia i zwalniania graczy, którzy przenieśli się na teren zachodnie rozwiązana zostanie w ten sposób, że o ile klub macierzysty nie udzieli zwolnienia wówczas na podstawie opinii OZPN Polski Związek Piłki Nożnej może sam zwolnić zawodnika dla nowego klubu mającego siedzibę na ziemiach odzyskanych. Przepis ten słuszny o ile nie będzie nadużywany.

AKS Chorzów — Polonia Bytom 8:1 (4:0)

CHORZÓW, 20. 1. (Tel. wł.). W niedzielę na stadionie w Chorzowie odbyło się spotkanie między bezprzecnie dwiema najlepszymi drużynami śląskimi: KS Chorzów i Polonia Bytom.

Zwycięstwo odniosła drużyna chorzowska, która znajduje się obecnie w rewelacyjnej formie i zwycięża wszystkich najpoważniejszych przeciwników mielcowych w wysokim stosunku. Bramki dla AKS zdobyli: doskonali,

środkowy napastnik Spodzieja 6, Barański 1, Kulik 1. Dla Polonii, przy stanie 8:0, honorowy punkt zdobył Kaźmierowicz.

PRZY MONTAŻU WŁADZ NACZELNYCH

W toku dalszych konferencji na temat ob-
sady Państw. Rady WF i PW ustalono już listę 10-ciu osób, wybitnych znawców higieny, pedagogiki i w. f. Wśród nich znajduje się też nazwisko dr Garbienia, słynnego kiedyś piłkarza Pogoni (Lwów), a obecnie szefa szpi-
tala na Śląsku.

WOZPN przed walnym zebraniem

Wobec powrotu na stałe do stolicy dotychczasowego prezesa WOZPN ob. Romanowskiego, kandydatura jego wypłyne ponownie na walnym zgromadzeniu dnia 27 bm.

Jak notowaliśmy uprzednio, z innych kół wysuwany jest na stanowisko prezesa prok. Krukowski. Ponieważ nadmiar ludzi chętnych do pracy w sporcie i posiadających po temu kwalifikacje nie ma wielu, jesteśmy przekonani, że obydwie wymienione osoby znajdują właściwe pole do działalności w ramach WOZPN.

Na zebraniu rozpatrywana będzie m. in.

sprawa ustalenia listy klubów kl. A., przy czym nie wykluczone jest zarządzanie nowych eliminacyjnych rozgrywek w roku 1946. (s)

PZPN PRZECIW PIJANSTWU

PZPN przedłożył na wolnym zgromadzeniu, które odbędzie się 16 i 17 lutego w Krakowie wniosek o zakaz sprzedaży i konsumpcji napojów alkoholowych na boiskach, w świetlicach i lokalach klubowych, jako też na bankietach. Projekt powyższy przyjąć należy z pełnym zadowoleniem, aby tylko był też ściśle przestrzegany.